



CODZIENNE DZIAŁO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPAŃSKICH. 1941R.

M. p. Broda, 29 styczeń 1941r.

Rok II. Nr. 25 (132).

NIEMIECKI NAJEŹDZCA PLADRUJE FRANCJĘ.

"The Egyptian Gazette" w numerze z dnia 4.I.1941r. ogłasza dalszy ciąg wspomnień por. Zygmunta Lityńskiego, których następny urywek przedrukujemy poniżej w tłumaczeniu polskim:

Chatillon n/Indrą - jak mówi przewodnik - jest małym miasteczkiem, które ma 3.400 mieszkańców, dwa hotele, kościół z XI wieku i więzienie z XIII wieku.

Było to pierwsze miasto, do którego weszliśmy w nieokupowanej Francji. Lecz nie w nim nie było ciekawego dla mnie przybyłego z Bretanii i Tourainna - okupowanych przez wojska niemieckie, Chatillon było widowiskiem deprymującym i tragicznym.

Nieskończone kolumny złamanych na dachu żołnierzy francuskich bez wózków i oficerów wlokły się posępnie szosami jakby bez celu. Ubrania ich były w strzępach. Niektórzy mieli obandażowane ręce, inni chodzili z obwiązanymi głowami lub o lasce. Tu i tam jakaś grupa odpoczywała w ponurym nastroju w przydrożnym rowie. Wszyscy byli zupełnie apatyczni.

A wszędzie naokoło przewalały się tłumy uchodźców cywilnych - wpełniających ulice miasta, stojących ogonkami przed sklepami, oblegających nasami ratusz i obozujących wszędzie gdzie znaleźć można było choć skrawek wolnego miejsca.

Wśród żołnierzy najwięcej było takich, których Niemcy rozbili i odesłali do Francji nieokupowanej. Niektórzy z nich chcieli wrócić do domu, lecz przeważająca część nie wiedziała w ogóle gdzie iść i co czynić. W czasie swej podróży widziałem setki tysięcy takich ludzi walących się bezczynnie po miastach. Nikt z nich nie zdradzał nawet ochoty do pracy;

zresztą nie można ich było za to ganić, bo pracy nie było. Fabryki i warsztaty były zamknięte. Przemysł francuski był całkowicie unieruchomiony, gdyż niemożliwością było otrzymać jakiegokolwiek surowca. Wszystko co przedstawiało jakąś wartość wywieziono do Niemiec i Czechosłowacji.

Rząd płacił tym ludziom po 10 franków dziennie. Jest to strasznie mało, gdy się uwzględni, że z kwoty tej musieli oni opłacać wikt i mieszkanie. Przewidują, że zanim zima się skończy świat usłyszy jeszcze coś o nich.

Sklepy w Chatillon były nieomal puste. Niemcy opróżnili je dokładnie w czasie swego tutaj pobytu. Ja sam próbowałem nabyć brzytwę i jakąś walizeczkę na moje rzeczy - wykluczone!

Dopiero w Tuluzie zdołałem znaleźć brzytwę, lecz za cenę 200 franków (około 125 piastrow). Co do walizeczki zaś, musiałem się zadowolić pudełkiem kartonowym, w którym kiedyś zapakowana była lalka. Pewnej nocy znalazłem wraz z towarzyszami schronienie w obozie alzackich uchodźców. Byli oni patriotami i zdecydowanymi wrogami Niemców. Nie chcieli wracać do Strasburga, dopóki miasto pozostaje w rękach niemieckich - woleli stracić wszystko, niż wrócić. Alzateczycy pomagali nam jak tylko mogli. Jedna z kobiet cerowała moje pończochy - gotowali dla nas strawę przez trzy dni, które wśród nich spe

dziliśmy.

Nie zauważyłem wśród nich najlżejszego odruchu w kierunku pogodzenia się z panowaniem niemieckim. Dowódca obozu miał radio w swym domku i co wieczór - cały obóz, mężczyźni, kobiety i dzieci - zbierali się w koło, by słuchać wiadomości nadawanych z Anglii, - nie tych w języku francuskim - lecz po niemiecku. Alzateńscy - to wspaniały naród - zresztą to samo było wszędzie: ludność najuboższa z jednej, a bogatsza arystokratyczna z drugiej strony, była pełna najłepszego ducha.

To burżuazja - ten tak zwany szlachetny człowiek we Francji poddał się zupełnie i pogodził z nową sytuacją. Wszak pisałem ich mowiaczyh: "Trudno przegraliśmy wojnę - Niemcy są

naszymi panami - musimy się z tym pogodzić. Zresztą co to nam szkodzi jeśli tylko mamy możliwość życia i zarobkowania".

Jednym z najcięższych zagadnień Francji było zagadnienie komunikacji - w związku z całkowitym załamaniem się systemu przewozowego. Spotkaliśmy się z tym odrazu - z Chatillon nie odchodziły żadne pociągi. Most na Indrze, jak zresztą wiele innych mostów we Francji, został wysadzony w powietrze. Bezcelo w tym były też nasze starania o znalezienie jakiegoś innego środka przewozowego, a wzdłuż szos stały setkami samochody osobowe i ciężarowe - porzucone przez swych właścicieli, dla braku benzyny. Niemcy ją wywieźli, jak zresztą wszystko inne

D. c. n.

---0000000---

PRZYJAZNE STOSUNKI POLSKO-EGIPSKIE.

Dziennik Aleksandryjski "Le Phare Egyptien" wydający w języku francuskim, ogłosił obszernie oświadczenie b. wiceministra spraw zagranicznych Arciszewskiego, złożone przedstawicielowi wielkiego dziennika arabskiego z Kairu "Mohattam". W tytule "Le Phare Egyptien" pisze "Ważne oświadczenie polskiego podsekretarza stanu do spraw zagranicznych" - "Przyjazne stosunki między Egiptem i Polską" - "Jak doszło do katastrofy w Polsce, zaskoczyła nas przez wojnę" - "Stanowisko państw bałkańskich". Dziennik pisze:

"Podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych oświadczył m. i. naszemu koledze, że między Egiptem i Polską panują przyjazne stosunki o ważnym znaczeniu. Stosunki te jeszcze się bardziej zacieśnią po wojnie i po odbudowie nowej Europy i nowego świata, a to dlatego, że Egipt jest jednym z krajów, który potrafił ocenić znaczenie wolności i niechęć narodów demokratycznych".

Mówiąc o wydarzeniach, które poprzedziły katastrofę w Polsce, rozmówca oświadczył, że wojna zaskoczyła naród polski i jego rząd, gdyż - zaznaczył on - byliśmy pewni, aż do ostatniego tygodnia, poprzedzającego katastrofę, że będzie można uniknąć wojny".

"Rząd wierzył, że rozmowy doprowadzą do pożądanego wyniku. Naród jednak, zamiast szczerości u tych, którzy prowadzili rozmowy z nami, widział wyraźnie wrogie stanowisko Niemców. Nie żywili oni bowiem, w przeciwieństwie do nas, dobrych zamiarów i traktowali nas, jak ludzi bez honoru. Opinia narodu była istotnie zgodna z rzeczywistością.

Jakkolwiek wojna zaskoczyła rząd, mobilizacja była przyjęta przez nas

z powszechnym entuzjazmem. Nie było ani jednego czkowieka, któryby głosił defetyzm, choć nieprzyjacielem był znacznie potężniejszy od nas. Rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby uniknąć przelewu krwi. Nie chciał jednak okryć hańbą swego kraju. Jest to fakt, o którym pamiętać będzie historia i narody.

Jest rzeczą niemożliwą zarzucić nam, że chcieliśmy wypowiedzieć wojnę. Zawsze chcieliśmy zachować stosunki dobrego sąsiedztwa z Niemcami.

Poza tym zostaliśmy oszukani przez naszego drugiego sąsiada: Rosję, która aż do czerwca zachowywała, wrogie stanowisko wobec Rzeszy. Świadczy o tym ton prasy sowieckiej, która była kontrolowana przez rząd i która wyrażała jego poglądy. Pomimo to prasa sowiecka /mianowicie "Trawda" /uspakajała nas. Wszystko co pisano pozwalało nam sądzić, że Rosja będzie w właściwej chwili broniła Polski.

Na pytanie naszego kolegi brzmiące: "Do jakiego stopnia możnaby potępić ambasadorów krajów demokratycznych, którzy nie potrafili poinformować swych rządów o zbliżaniu się

wojny i o nagłej zmianie stanowiska Rosji" polski podsekretarz stanu od powiedział: "Trudno jest potępiać ambasadorów zwłaszcza, że zmiana stanowiska Rosji była przeprowadzona tak szybko i w sposób tak niespodziewany".

Mówiąc o t.zw. klęsce Polski, rozmówca oświadczył, że nie doszło do porażki wojskowej. Nie trzeba bowiem zapominać, że Polacy od pierwszej chwili musieli walczyć na froncie o długości 1000 km. i zachować stanowisko obronne, aby zapobiec niebezpieczeństwu. Sądzę, że należy przyznać, że Polska miała najlepszych żołnierzy fachowców i bohaterów bojowników.

Przechodząc do krajów bałkańskich, gdzie dłużej przebywał, polski

podsekretarz stanu dał wyraz swemu ubolewaniu, że Rumunia popełniła błąd, gdy sądziła, iż potrafi się uratować, godząc się na jarzmo.

Co się tyczy Bułgarii, to cokolwiek naród żywi uczucia przyjaźni do Sowieców, rząd przechylił się jednak na stronę Niemiec. Król jej jednak jest wybitną osobistością, w której ręku znajdują się losy kraju i która w stosownej chwili potrafi zdobyć się na mocną decyzję, aby pokierować swym krajem i swym narodem.

O Turcji polski podsekretarz stanu wyraził przekonanie, że polityka rządu tureckiego będzie odtąd zdecydowana i mocna i że Turcja jest ostatecznie przeświadczona o słuszności sprawy sojuszniczej.

---0000000---

TELEGRAMY

CIANO - NA FRONT, GRAZZIANI - ODWOŁANY.

Londyn, 28. I. (R). Komunikat rzymski donosi, że hr. Ciano, włoski minister spraw zagranicznych, objął dowództwo nad eskadrą bombowców w strefie frontowej.

Radio w Ankarze zaś podało, że naczelny dowódca wojsk włoskich w Libii marszałek Grazziani został odwołany ze swego stanowiska. Koła londyńskie nie otrzymały jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Przed Ciano udał się na front już cały szereg wybitnych przywódców faszystowskich, jak b. sekr. partii Farinacci, min. Ricci, min. Parvolini, wice min. Cianetti, min. Bottai i min. Gorla. Od października co najmniej siedmiu wyższych dowódców "zostało zwolnionych z zajmowanego stanowiska, ze względu na ich stan zdrowia", mianowicie marsz. Badoglio, który znajduje się pod nadzorem w swej siedzibie pod Eymem, gen. Vecchi, wice min. adm. Cavagnari, wice adm. Somigli, wice adm. Bacci, generał Prasca i gen. Soddu. Dotychczas nie było zmian jedynie w lotnictwie, które znajduje się pod dowództwem gen. Pericole.

NOWE POGŁOSKI O SYTUACJI WE WŁOSZECH

Berneński korespondent amerykańskiej radiostacji Columbia Broadcastring podał, że w Mediolanie aresztowano około 100 osób po niedawnych manifestacjach, które miały tam miejsce.

Manifestacje te były przygotowane w najdrobniejszych szczegółach i w mieście rozdawać miano zupełnie jawnie ulotki, głoszące m.i.: "Precz z Niemcami", "Król i Badoglio nas wywołają".

W kołach londyńskich podkreślają, że nadal brak wszelkiego potwierdzenia z innych źródeł tych pogłoszek, krążących już od trzech dni. Usłano jedynie, że rozpowszechniane są one z krajów Bałkańskich.

DEFETYZM WE WŁOSZECH.

"Daily Sketch" podaje, że sady pracy we Włoszech zawałone są w ostatnich czasach olbrzymią ilością spraw, wynikających z zamieszania wywołanego w przemyśle na skutek pogorszenia się warunków pracy. Wśród robotników szerzy się niezadowolenie z powodu zbyt niskich stawek zarobkowych i niewystarczającej aprowizacji.

"News Chronicle" pisze, że Hitler prawdopodobnie celowo czekał na chwilę, gdy jego sojusznik znajdzie się w ciężkiej sytuacji, aby wysłać do Włoch swoich fachowców. "Znowu urodziny cesarstwa rzymskiego towarzyszy najazd barbarzyńców z północy".

"Daily Telegraph" wskazuje na przygotowanie Włochów przez publiczność faszystowskiego Ansaldo do napływania dalszych złych wiadomości. Mówiąc "o delikatnej sytuacji defetyzmu, w jakiej znalazła się obec-

nie Cyrenaika "Ansaldo bierze pod uwagę ewentualność pogromu państw"osi" zaznaczając "Jeśli dzięki niefortunemu i katastrofalnemu zbiegowi wypadków Anglia wygrałaby wojnę, oznaczałoby to koniec włoskiej aspiracji".

DEFETYZM W NIEMCZECH.

Naczelnny dowódca marynarki niemieckiej adm. Raeder wygłosił przemówienie do robotników stoczni w Kielu i Wilhelmshaven, w którym zachęcał robotników do wytrwania "Końcowa walka z W. Brytanią nie będzie łatwa - oświadczył mówca. Musimy jednak pokonać jej potęgę na morzu. Nie lekceważymy nieprzyjaciela. Wiemy, że jest zacięty. Walczy bowiem o życie".

Mówiąc dalej o nalotach admirał oświadczył: "Bombardowania nocne z samolotów wyrządziły pewne straty w ludziach i materiale, które na szczęście są dotychczas nieznaczące. Jednak niebezpieczeństwo ataków tych wzrasta i nie należy niedoceniać znaczenia obrony przeciwlotniczej i służby przeciwpożarowej w stoczniach".

Znamiennym było, że przemówienie to, trwające niemal godzinę, przyjęte zostało bez wielkiego entuzjazmu, o czym świadczył brak oklasków i okrzyków, towarzyszących zwykle przemówieniom przywódców narodo socjalistycznych.

NOWY RZĄD GEN. ANTONESCU W RUMUNII.

Bukareszt, 28. I. (R). Szef rządu rumuńskiego utworzył nowy gabinet wojskowy. Wszystkie teki obsadzone zostały przez generałów, z wyjątkiem teki sprawiedliwości, pracy i propagandy. Żaden członek Żelaznej Gwardii nie wszedł do rządu.

Po utworzeniu nowego gabinetu gen. Antonescu oświadczył, "Nowy rząd postawił sobie tylko jeden cel, mianowicie: zapewnić porządek i przywrócić normalne rządy w kraju. Kraj potrzebuje porządku i pracy. Rząd oparty na wojsku jest wyrazem jedności i dyscypliny, której wymagają warunki, w jakich znajduje się obecnie Rumunia".

Na podstawie dekretu gen. Antonescu rozciągnięto kontrolę wojskową nad 52 dalszymi przedsiębiorstwami na obszarze całej Rumunii. Wśród nich znajdują się stocznie morskie w Galati i wielkie stalownie Malaxa.

Według informacji radiowych ożarówą zajęć padło w Bukareszcie dwa tysiące pięćset zabitych, a na prowincji około 3 tys. osób.

WSPÓŁPRACA AMERYKAŃSKO-BRYTYJSKA.

Waszyngton, 28. I. (R). Prezydent Roosevelt uległ lekkiemu przeziębieniu i musiał położyć się do łóżka. Równocześnie donoszą, że postanowiono zrezygnować z wszelkich formalności związanych z przedłożeniem listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora brytyjskiego Lorda Halifaxa. Sekretarz prez. Roosevelta S. Early oświadczył, że Biały Dom (siedziba urzędu prezydenta U.S.A.) i Departament Stanu (amerykańskie M.S.Z.) postanowili uznać, że złożenie tych listów nastąpiło podczas pierwszego spotkania prez. Roosevelta z amb. Halifaxem. Jak wiadomo wbrew przepisom protokolarnym miało ono miejsce na jachcie, którym prez. Roosevelt wyjechał naprzeciw nowemu ambasadorowi W. Brytanii w Waszyngtonie.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych C. Hull złożył oświadczenie w sprawie ustawy o pomocy dla W. Brytanii na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, przy drzwiach zamkniętych, aby uniknąć podania do wiadomości publicznej informacji, "które nie powinny być znane przez wszystkie kraje".

Lord Halifax oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że rząd W. Brytanii nie zawarł żadnego tajnego układu, przewidującego podział terytoriów po skończeniu wojny. Na pytanie jakie są cele wojenne W. Brytanii, Lord Halifax odpowiedział: "Naszym pierwszym celem jest odnieść zwycięstwo, a naszym głównym celem pokojowym jest tak odbudować świat z pomocą innych narodów, aby uniknąć nowej wojny".

"New York Times" pisze, że w najbliższym czasie nastąpi mianowanie na stanowisko nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych A.P. w Londynie J. G. Vinant a b. przewodniczącego Urzędu Narodowego Odbudowy Przemysłu Samuela C. Williamsa na stanowisko pierwszego ministra U.S.A. w W. Brytanii. Funkcje tego nowego przedstawiciela U.S.A. nie są jeszcze znane.

KRÓL JERZY VI PRZYJMIE WILKIEGO.

Londyn, 28. I. (R). Wilkie ma być przyjęty przez Króla Jerzego VI. W ciągu wtorku Wilkie zwiedził podczas nalotu na Londyn Katedrę św. Pawła i odwiedził arcybiskupa rz. k. w Westminsterze oraz kardynała Hinsleya. Poza tym odbył on dłuższe rozmowy z gubernatorem Banku Angiel-

KRONIKA OBOZOWA.

Od Redakcji.

W wyjaśnieniu zawiadomienia o nowych warunkach prenumeraty "Ku Wolnej Polsce" i dwutygodnika "Nasze Drogi", zamieszczonego w numerze 23 (130) z dnia 27. stycznia 1941r., Redakcja "Ku Wolnej Polsce" podaje co następuje:

Prenumerata "Ku Wolnej Polsce" dla pp. oficerów i podoficerów od sierżanta wzwyż pozostaje niezmienną i wynosi nadal 150 milsów miesięcznie.

Natomiast Redakcja z dniem 1. lutego 1941r. obniża prenumeratę do 90 milsów dla pozostałych podoficerów (t.j. od plutonowego w dół) i szeregowców.

W myśl decyzji Dowódcy Brygady: a/ prenumerata gazety "Ku Wolnej Polsce" jest obowiązkowa jedynie dla pp. oficerów i podoficerów od sierżanta wzwyż,

b/ prenumerata "Ku Wolnej Polsce" pochłania za sobą automatycznie, dla obydwu kategorii prenumeratorów obowiązek abonowania dwutygodnika "Nasze Drogi", wydawanego przez Sekcję Oświatowo Kulturalną S.B.S.K.

Prenumerata miesięczna dwutygodnika "Nasze Drogi" wynosi:

dla pp. oficerów	100 milsów,
dla pp. podoficerów od sierżanta wzwyż	70 milsów,
dla pozostałych podoficerów (t.j. od plutonowego w dół) i szeregowców	60 milsów.

Łącznie prenumerata miesięczna gazety codziennej "Ku Wolnej Polsce" i dwutygodnika "Nasze Drogi" z dniem 1. lutego 1941r. wynosić będzie:

dla pp. oficerów	250 milsów,
dla pp. podoficerów od sierżanta wzwyż	220 milsów,
dla pozostałych podoficerów i szeregowców	150 milsów.

Cena pojedynczych egzemplarzy czasopism wynosi: - gazeta 5 milsów, dwutygodnik "Nasze Drogi" 50 milsów.

Prenumerata miesięczna winna być wpłacona z góry. Zamówienia kredytowe pozostawiane będą bez odpowiedzi.

Jednocześnie Redakcja przypomina, że prenumeraty zgłaszane w ciągu miesiąca mogą dotyczyć jedynie:

a/ prenumeratorów dobrowolnych - szeregowców od plutonowego w dół oraz
b/ tych pp. oficerów i podoficerów od sierżanta wzwyż, którzy przybyli do Brygady po pierwszym każdego miesiąca.

Tylko odnośnie tych dwu katego-

rii należność za prenumeratę obliczana być może od dnia zgłoszenia do końca miesiąca

Redakcja ponownie apeluje do wszystkich czytelników, aby we własnym interesie bezzwłocznie zawiadomili administrację gazety o przeniesieniach lub delegacjach do nowych oddziałów lub m.p. na specjalnych drukach zawiadomień.

Jedynie w wypadku nadesłania do Redakcji należycie wypełnionego druku zawiadomienia Redakcja może być odpowiedzialna za przesłanie gazety do nowego Oddziału.

Prosimy o wypełnianie zawiadomień ściśle według objaśnienia zamieszczonego na odwrocie druku.

W druki zawiadomień prenumeratorzy mogą się zaopatrywać bezpłatnie w Oddziałach, na poczcie polowej lub bezpośrednio w administracji gazety.

Z T E A T R U.

Teatr żołnierski S.B.S.K. występuje w sobotę dn. 1. lutego z premierą 2 aktowej sztuki wojennej p. t. "Nareszcie Światło". Adaptacji scenicznej dokonał pchor. Piesch, na podstawie sztuki: "Światło w grobie" R. Berton przetłumaczonej z franc. przez Bilińskiego Tomasza.

Obsadę tworzą: ppor. Wesołowski, plut. Biogański, strz. z c. Wojtecki-Wasilewski, pchor. Sowicki i Piesch. Reżyseria: pchor. Piesch-Kulyski Hugo. Oprawa plastyczna: pchor. Sowicki Tadeusz.

Bilety wstępu w cenie: dla oficerów 5 p., sierż. 3 p. i szeregowców 2 p. - do nabycia w dniu przedstawienia od godz. 16,30 w kasie.

Początek o godz. 18-tej.

Sala kina S. B. S. K.

Następną premierą Teatru Żołnierskiego będzie oryginalna komedia muzyczna: "Ich ośmiu i ona jedna", napisana przez W. Wojteckiego. Muzykę skomponował Stanisław Urstein.

" GAZETKA OBOZOWA "

W administracji "Ku Wolnej Polsce" znajduje się kilkadziesiąt kompletów "Gazetki Obozowej" wydawanej przez Ośrodek Zapasowy S.B.S.K. (od Nr. 1 do 54).

Nabyć je można po cenie 250 milsów za komplet lub 10 milsów za jeden egzemplarz.

C.d.ze str.4-ej.

skiego Montagu Normanem i kanclerzem skarbu Woodem. Śniadanie spożył on w towarzystwie przywódców Labour Party (Partia Robotnicza) Attelee i Greenwooda. Wieczorem zaproszony był na przyjęcie do Lorda Beaverbrooka, ministra produkcji rolniczej.

ROZUMIENIE MIĘDZY SYJAMEM I INDOCHINAMI.

Berlin, 29.I.(NBI). W poniedziałek zawarte zostało pomiędzy Syjmem

a Indochinami Francuskimi zawieszenie broni, które weszło w życie najazutrz t.j. we wtorek o godz. 10-ej rano.

Komisja mieszana zbiera się dzisiaj w środę w Saigonie celem omówienia szczegółów. Komunikat ogłoszony przez konsulat syjamski w Singapurze podaje, że rząd syjamski wydał zarządzenia na mocy których okupowane przez wojska syjamskie tereny Indochin zostały wcielone do Syjamu.

---0000000---

O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I .

KONCENTRACJA W D E R N I E .

Kair, 29.I.(R). Urzędowy komunikat donosi:

W Libii koncentracja wojsk angielskich w okręgu Derna trwa nadal.

W Erytrei, działania w okręgu Agordat - Barento postępują naprzód w sposób zadawalający. Angielskie lotne kolumny nacierają z bliska na bijące się w odwrocie wojska włoskie z Um-Haggar. Wzięto do niewoli nowych stu jeńców, co podniosło ogólną liczbę jeńców wziętych do niewoli w tym okręgu do 1200.

W Abissynii, na wschód od Metemmy niema żadnych zmian.

W Somali włoskim, angielskie patrole przednie znowu ożywiły swą działalność.

Z W A L K W A B I S S Y N I I .

Nairobi, 29.I.(R). Oddział wojsk południowo afrykańskich składający się z czołgów, artylerii i piechoty, przy współdziałaniu lotnictwa i nieregularnych wojsk abissyńskich, zajął dwa przednie nieprzyjacielskie postępniki na pograniczu Abissynii.

Posterunek w El-Yibo, który zawiera 3 studnie był broniony przez 500 żołnierzy tubylców pod dowództwem włoskiego oficera został on zdobyty w sobotę. Straty włoskie wynoszą 1 oficera, 1 podoficera włoskiego oraz 19 tubylców. Po stronie brytyjskiej był jeden oficer angielski ranny i 1 Abissyńczyk zabity, a 2 rannych. Drugi posterunek El-Sardu został zdobyty w niedzielę.

DZIAŁANIA R.A.F. W AFRYCE.

Samoloty RAF bombardowały w poniedziałek poraz drugi lotnisko Apollonia w Libii.

W Włoskiej Afryce (schodniej) R.A.F. bombardowała dworzec w Keren i Aisha, jak również most i drogę na wschód od Adart. Poza tym dokonywane są loty patrolowe, w czasie których nie napotkano nigdzie nieprzyjaciela.

ZNISZCZENIE BAZY LOTNICZEJ W BOMBIE.

Groby kilku pilotów włoskich, szkielety 7 spalonych wodnopłatowców i rozbite wiązania z budynków 2 zniszczonych warsztatów, oto co dzisiaj pozostało z włoskiej bazy wodnopłatowców w Bombie. W dali na morzu widać 2 pływające na falach kilkamotorowe wodnopłatowce, które przed kilkoma dniami zostały zniszczone przez bombowce RAF. Bomba była poważną bazą wodnopłatowców na wybrzeżach Cyrenaiki i stale groziła niebezpieczeństwem dla okrętów brytyjskich. Obecnie bombowce RAF niebezpieczeństwo to raz na zawsze wyeliminowały. Baza ta znajdowała się na wąskim przylądku. Na jej terenie nie ma najmniejszej parceli, która by nie była zryta przez bomby brytyjskie.

OLBRZYMIĘ STRATY WŁOSKIE W ALBANI.

Ateny, 29.I.(AA). Poniedziałkowy komunikat grecki donosi, że na skutek pomyślnych działań wojennych, wojska greckie zajęły nowe pozycje nieprzyjacielskie i wzięły do niewoli około 90 jeńców oraz zdobyły broń automatyczną. Poza tym Grecy odparli nieprzyjacielski atak, podjęty przy pomocy czołgów, niszcząc cztery z nich.

Radio ateńskie donosi, że straty poniesione przez Włochów w ciągu ostatnich dwóch dni były najcięższymi jakie kiedykolwiek Grecy zadali nieprzyjacielowi od początku wojny włosko greckiej. Zdobyte przez wojska greckie pozycje usłane były trupami Włochów.

W Elbassan (Albania) bombowce RAF atakowały zabudowania wojskowe. Trafiono również w składy wojskowe znajdujące się w tym mieście. Łuny i wzniesionych pożarów widoczne były przez dłuższy czas.

W czasie bombardowania Salonik przez Włochów szereg osób w szpitalu zostało zabitych i rannych.